№ 204. Kraków 7 Września Wtorek. Rok 1858.

…k wychodzi co… wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

…tnim dniem każdego miesiąca.

Grabow…

…na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr

Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank. do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 6 września.

W ubiegłym tygodniu nie zaszły żadne wypadki, któreby pozwalały wnosić o jakiejkolwiek zmianie w sytuacyi ogólnej polityki europejskiej.

Królowa angielska wróciła z podróży swéj do Niemiec. Odwiedziny w Babelsbergu miały cechę wyłącznie familijną, a wszystkie okoliczności, które pobytowi jéj w Prusach towarzyszyły, potwierdzają nasze wnioski w téj mierze wypowiedziane. (*Czas* z 15go sierpnia). O nowem przymierzu wcale mowy niema, przynajmniej o ile z dzienników sądzić wolno. Co do regencyi, ta sama co pierwéj niepewność. Król pruski wrócił z Tegernsee do Sans-Souci, w pomyślniejszym jak donoszą stanie zdrowia. Wszelako zakaz policyjny zbliżania się publiczności do króla, gdy za powrotem z kąpiel wysiadał z wagonu, niepozwala jeszcze sądzić o polepszeniu zdrowia odpowiedniem życzeniom jego poddanych.

Pisząc o podróżach monarszych wzmiankujmy, że Cesarz Francuzów jest w Biaritz, skąd po czternasto-dniowym pobycie ma się udać na przegląd obozu w Châlons; Cesarz zaś rosyjski jest według wszelkiego prawdopodobieństwa obecnie w Moskwie, a 22go b. m. ma być w Warszawie. Pojmuje się z łatwością, jak wielkie przybiera znaczenie podróż tego Monarchy po kraju w chwili, gdy poruczone szlachcie zebranej w komitetach przygotowania do olbrzymiej społecznéj reformy, poruszają tak gwałtownie wszystkie umysły i wzniecają w sercach tylu milionów niewypowiedziane nadzieje i obawy.

Dodajemy w końcu, że nowy monarcha europejski, sułtan, po odbytéj także na morzu Marmora wycieczce króciuchnéj ale demonstracyjnéj, bo mającéj na celu odwiedzenie szkoły artyleryi, na któréj czele stoi chrześcianin, wziął się do poskromienia marnotrawstwa w skarbie i w dalszym ciągu owego zamachu stanu oddalił od rządu wszystkich swych krewnych to jest szwagrów i zięciów. Działaniu temu odpowiada pożyczka, jaką Fuad pasza w Londynie zaciągnął, a daléj nota, którą Ali pasza miał przesłać dworom europejskim z powodu nowego napadu Czarnogórców na Turków. Że napady takowe obustronne nieustaną, póki obecny stan rzeczy się nie zmieni, to więcéj jak pewna, i żadne noty temu nie zapobiegą. Wątpimy wszakże, aby nota wezyra mówiła o nowém powstaniu w Bośnii, o rozruchach bardzo niebezpiecznych w Trypolis syryjskim, które zaledwie konsul francuski z Bejrutu powagą swą władze tureckie do energicznego postępowania zmusiwszy, przytłumić zdołał. Również energicznie wystąpił Said pasza w obec spisku kairskiego na swoje życie, ale zawsze jest to dowodem, że zaraza fanatyzmu szerzy się i w Egipcie, utrzymuje ją tylko na wodzy silna postawa rządu wicekróla.

Zawsze też Wschód główną odgrywa rolę w sytuacyi obecnéj. W Indyach nie idzie bardzo pomyślnie, chociaż od dnia 2go b. m. Królowa angielska jest jedyną panią tych ogromnych kolonij, a Kompania angielska złożyła całkiem swą władzę polityczną. Chce ona podobno się utrzymać przy swojéj przewadze kupieckiéj, lecz opinia angielska, wnosząc z dzienników, nie życzyłaby sobie tego wcale. Upadek Kompanii indyjskiéj był koniecznem następstwem powstania, i nie trudno go było przewidzieć. W Chinach pomimo zawartych traktatów, i dokonanego jak piszą w odwiecznym murze wyłomu, stanowisko Francyi i Anglii nie jest jeszcze zupełnie zapewnione. W Tientsin podpisują mandaryni traktaty i otwierają Chiny, ale według listów z Kantonu mordują tam chrześcian i gubernator mandaryn, następca godny Jeha, wzywa „walecznych“, aby wytępili „najezdzców i barbarzyńców“. Pozostawione przez lorda Elgina i barona Gros załogi w wielkiem znajdują się niebezpieczeństwie. Minie ono niezawodnie, skoro eskadry z rzeki Pejho powrócą, ale w Tientsin wtedy zapomną Chińczyki o podpisanych traktatach. Porównanie z piernatem z każdym dniem zyskuje na prawdzie. Dla jednéj Rosyi podobno Chiny zostały rzeczywiście otwarte.

Korespondencya Czasu

Lwów 3 września.

(z) Od kilku dni ożywiło się znacznie miasto nasze. Wszyscy którzy wypędzeni spiekotą uciekli byli na lato na wieś, ściągają się pomału na powrót na zimowe leże. Rozpoczęcie kursów szkolnych sprowadziło już także wiele młodzieży. Teatru tylko dotąd niemamy i stęskniliśmy się za nim. Z upragnieniem oczekuje publiczność lwowska powrotu swych ulubionych artystów z Czerniowiec. Tymczasem w braku innéj rozrywki, teatrzyk wiejski na Wysokim zamku, licznie jest odwiedzany, szczególniej fajerwerki bardzo się tam podobają. W ogrodzie Jabłonowskich widzieliśmy także ognie p. Küstera, pyrotechnika z Wiednia przybyłego. Mamy więc w dwóch przeciwległych końcynach miasta ognie sztuczne, prawdziwą emulacyę fajerwerkową.

W tych dniach przejeżdżało tędy wiele osób z prowincyj powracających z kąpiel do domów. Liczba gości odwiedzających kąpiele krajowe zwiększa się co rok, a w bieżącym była daleko znaczniejszą niż w latach zeszłych. Daje to dobrą otuchę na przyszłość i każe się spodziewać, że właściciele i przedsiębiorcy, usuwając z każdym rokiem niedogodności, na jakie tu i owdzie skargi słyszeć się dają, nie przestaną się starać o ulepszenie pod każdym względem zakładów kąpielnych, krajowych, nie już dla samych korzyści własnych, ale z obowiązku stanowiska swego, jakie względem kraju zajmują.

Z téj małéj wycieczki, którą sobie zrobić pozwoliłem, spieszę z powrotem do nowin miejscowych. Przechodząc około księgarni p. Karola Wilda oglądałem właśnie statuetkę tę Mickiewicza, sprowadzoną z Warszawy z pracowni odlewniczéj p. Karola Mintera. Piękny ten utwor p. Swięckiego, mający około dwóch stóp wysokości, zaleca się niepospolitą artystyczną wartością i chwalony jest przez znawców. Dobroć wykonania odpowiada piękności kompozycyi. Poeta stoi obok lutni owitéj wieńcem, oparty o złamaną kolumnę lewą ręką, w kórej trzyma zwój papieru. U stóp jego Wilja. W prawéj ręce wzniesionej trzyma pióro. Na dobrze znajoméj twarzy widać melancholię, rezygnacyę i natchnienie. Surdut zapięty pod szyję, jak zwykł był nosić; z prawego ramienia płaszcz spływający, tworzy piękną draperyę. Statua ta stanówi prawdziwą ozdobę księgarskiej wystawy p. Wilda. Nie pierwszy to raz przysługa się pan Wild publiczności lwowskiej sprowadzeniem podobnie pięknego dzieła. Wyznać należy, że jest on jednym ze zbyt małej liczby księgarzy pojmujących z prawdziwego i wyższego stanowiska powołanie księgarza. Przy rozległych stosunkach za granicą, stara on się zarówno utrzymywać stosunki ze znakomitszymi pisarzami w kraju, i wydaje dzieła odznaczające się zawsze talentem i wartością naukowej treści, z których dość wspomnieć np. dzieło K. Szajnochy *Jadwiga i Jagiełło*, którego obecnie drugie wydanie p. Wild przedsiębierze. Wydawnictwa p. Wilda odznaczają się zawsze tem, że mają na oku więcej prawdziwy pożytek literatury, niżli sam zysk materyalny. Oprócz wyż wymienionego dzieła Szajnochy i kilku innych mniejszych książek, których druk częścią się rozpoczął, częścią jest już na ukończeniu, ma zamiar p. Wild z końcem bieżącego jeszcze roku wydać najnowszy poemat T. Lenartowicza; obecnie zaś ukończył druk bardzo użytecznej w swoim rodzaju książeczki, pod tyt: *Mały obrazek świata dla małych dziatek*, przez Hippolita Witowskiego. Jestto spolszczone i w niektórych miejscach zmienione stosownie do naszych potrzeb i okoliczności, dziełko Fryderyka Gerstäckera, znane w języku niemieckim pod tytułem: *Die Welt im Kleinen*. Wydanie jast ozdobne, w małym kieszonkowym formacie, z mapką wszystkich części ziemi i z pięknie iluminowaną okładką, kompozycyi i rysunku pana Auera.

P. Hip. Witowski, autor zoologii, geologii i innych dzieł w zawodzie nauk przyrodniczych, które według celniejszych autorów niemieckich ułożył i spolszczył, ukończył obecnie Botanikę według Müllera, które to dzieło wkrótce z druku wyjdzie. Pożyteczny ten pracownik na obranej przez siebie niwie, jest niezmordowany w przeszczepianiu naukowych wiadomości na grunt ojczysty. Krytyka umiejętna i opinia powszechna oceni bezwątpienia i uzna jak przynależy sumienne usiłowania, nieustanną gorliwość autora i naukową wartość dzieł jego. Otrzymałem właśnie list z Warszawy, w którym między innemi donoszą mi, że jeden z tamtejszych literatów przedsięwziął dokładny rozbiór świeżo wydanej geologii p. Witowskiego. Nie zgadza on się podobno z terminologią, której p. Witowski używa. Cokolwiekbądź nie straci na tem dzieło, bo rozbiór będzie sumienny, dokonany ze znawstwem i na umiejętnych zasadach oparty, i nie popadnie w ton owéj polemiki, praktykowanéj u nas jeszcze, niestety! gdzie niegdzie, która nie będąc w możności dotrzymać kroku na polu naukowej dyskusyi, poniża się do osobistości i schodzi do prostych zaczepek.

Wiedeń 4 września.

ꙍ Jaką wartość przywięzuje stolica do prawa gminnego, którego potrzeba jéj może właśnie najmniéj się czuć daje, dowodem tego są głosy, które słyszę tu w rozmaitych, nawet w urzędowych kołach. Wszyscy powiadają, że konieczność ogłoszenia tego prawa, jest coraz wyraźniejszą, że porządek i pomyślność niektórych prowincyj gwałtem tego wymagają, że w innych obecny stan tymczasowości nikogo niezaspakaja; że wszędzie gminne życie stanowczo urządzoném być musi. Dzienniki, które nie dotykają téj kwestyi, lubo sądzę, że w granicach przyzwoitych uczynićby to mogły, pochwyciły skwapliwie mowę hr. de Morny, i obsypując ją pochwałami, przyznały, że gdyby opinia mowcy stała się prawem, byłoby to najważniejszém z dzieł dokonanych przez Cesarza Napoleona i jedyném do ustalenia trwałego spokojności i porządku we Francyi. Życie gminne jest istotnie pierwszą i najgłówniejszą sprężyną życia publicznego w narodzie; jest podstawą całéj administracyjno - politycznéj budowy państwa; jest prawdziwém laboratoryum ducha publicznego. Tam gdzie takowe życie jest samodzielném jak w Anglii, rewolucya polityczna jest prawie niepodobieństwem; społeczna jest tylko ciągłą pracą z istotnych potrzeb wynikającego postępu. We Francyi, gdzie przesadzona centralizacya pochłonęła indywiduum i gminę, widzieliśmy od lat kilkudziesięciu pierwszą kilka razy; a obawa drugiéj jest ciągłą. Cesarz Napoleon III zna głęboko istotne potrzeby narodu; i że zmianę organizacyi gminnéj musi do takowych liczyć, to wątpliwości niepodlega. W znakomitem swém dziele *Idèes napoléoniennes* rozbierając i oceniając system rządu Napoleona Igo powiada, że monarcha ten czuł całą ważność dobréj organizacyi gminnéj, że przypominał ciągle swym ministrom, iż od pomyślności gmin zależy pomyślność całéj ludności, i że jeźli nieprzyznał im wszystkich praw, to dla tego tylko, iż chciał je wprzódy do użycia tychże praw przysposobić. I następnie autor powiada: „Administracya Francyi była wówczas machiną, która się organizowała. Potrzeba było wszystko scentralizować, żeby polepszyć, ożywić, ustalić, w przekonaniu, że będzie łatwo przenieść późniéj na powierzchnią część władzy skupionéj w środku.“ Chwila ta się zbliża i hr. de Morny mógł ją śmiało zapowiedzieć. Organizacya gmin w Niemczech jest po większéj części wolna i swobodna. Przechował się w niéj dawny duch germański. Niewiadome są szczegóły prawa, które otrzyma Austrya, lecz słyszałem z ust wysokiéj i blisko z tą kwestyą obeznanéj i zajmującéj się nią osoby, że będzie duchowi temu odpowiedniem. Zaręczają mi nadto podania godne wiary, że komisya, o któréj wam w liście ostatnim mówiłem, już pracę swą ukończyła, i że baron Bach złożył prawo N. Panu, przed swym wyjazdem do Styryi i Tyrolu, gdzie ma parę tygodni zabawić. Baron Bruck nalega także na ogłoszenie tego prawa, gdyż widzi w niem kilka milionów dochodu, które dziś pochłania administracya poborcza podatków.

Układy o kupno drogi zelaznéj południowéj jeszcze nieskończone. Kupujący namyślają się głównie nad warunkiem, który rząd chce na nich włożyć; wzięcia na siebie i wybudowania dróg żelaznych, tyrolskiéj i karynckiéj. Budowa ta kosztować ma 200 milionów zł. reńs. Jeźli kupujący na ten warunek przystaną, będą mieli drogę południową za 50 milionów.

Książe Adam Czartoryski bawi u brata swego w Weinhaus. Był u hr. Buola z podziękowaniem za otrzymanie paszportu. Hr. Chambord wrócił do Frohsdorff, i pozostanie tam aż do poźnéj jesieni.

Znany powszechnie artysta opery włoskiéj p. Debassini wyjechał do Petersburga. Administracya tutejsza zamówiła go dawniéj na rok przyszły; teraz zerwać chciała tę ugodę. N. Pan, u którego p. Debassini miał zaszczyt otrzymać posłuchanie, zapewnić go raczył, że kontrakt wiernie wypełnionym zostanie.

Z gubernii grodzieńskiéj 22 sierpnia.

Szczęśliwym, powiedzieć mogę, trafem wpadł mi w ręce dokument, którego wierną kopią z podpisami wam przesyłam, z prośbą abyście go w piśmie waszém ogłosili. Dokument ten jest nowym dowodem, a czytając obce dzienniki zwłaszcza niemieckie, sądzićby można, że nigdy dosyć dowodów nie ma na to, że ile razy zostawiono nam cokolwiek swobody, niepotrzebowaliśmy żadnego innego bodźca, prócz własnego przekonania i uczucia, aby starać się o ulepszenie stanu włościan i życzyć sobie zniesienia poddaństwa.

I tak zaledwie kraj nasz otrząsł się nieco z nieszczęść wywołanych rokiem 1812, a zaraz już w kwietniu 1819 r. szlachta z powiatów składających obwód Białostocki, ustąpiony Rosyi traktatem tylżyckim, zebrała się pod przewodnictwem swych marszałków, a wypadek obrad powierzyła marszałkowi szlachty białostockiéj, aby go złożył u stóp tronu. Dokument, który załączam, jest adresem szlachty powiatu sokolskiego; inne powiaty przemówiły w tym samym duchu i kierunku; powiat Bielski życzył sobie wprowadzenia kodeksu i urządzenia hipotek, takie jakie było w Królestwie Polskiem. Gubernie Grodzieńska i Wileńska poszły za tym szlachetnym przykładem, a Cesarz Aleksander I raczył łaskawie przyjąć złożone mu adresy. Lecz ruch liberalny, a raczéj ultraliberalny, który w latach 1820—21 ogarnął Europę, i silnem echem odbił się w Rosyi, powstrzymał, jak się zdaje, widoki rządu w téj mierze, a projekt żadnego nieotrzymał skutku. Późniéj śmierć Cesarza Aleksandra i dalsze a wiadome wypadki, wytarły z pamięci owe obywatelskie usiłowania, tak dalece że dzisiaj zaledwie kilku żyjących jeszcze, którzy adresy podpisali, o takowych pamiętają. Owóż jak brzmi rzeczony dokument:

„Działo się na Zgromadzeniu szlacheckiem w mieście powiatowém Sokołce roku 1819 miesiąca Apryla 10 dnia.

„My Szlachta Obywatele powiatu Sokolskiego, głosem ludzkości i wewnętrznego przekonania na dniu dzisiejszym do miasta powiatowego zebrani, a to przez pośrednictwo szanownych przewodników stanu naszego, czynimy wiadomo całemu światu i najłaskawiéj nam panującemu Imperatorowi Wszech Rosyi Aleksandrowi I, iż jednomyślnie zgadzamy się i postanawiamy znieść na zawsze poddaństwo, jako przeciwne ustawom boskim i saméj ludzkości — a to nadając nieograniczoną wolność osobistą dziedzicznym włościanom naszym. Żeby zaś ta nasza wola zyskała najwyższe potwierdzenie, wkładamy przeto szczególniejszy obowiązek na JW. Marszałka obwodu Białostockiego i kawalera Ciecierskiego, aby najtroskliwiéj zająć się raczył ułożeniem stósownego do podnóżka samego tronu adresu. Wszakże ponawiając tym sposobem dowód braterskiego w nim zaufania, nadto pewni jesteśmy, że w każdym punkcie zwracać będzie na to szczególniejszą uwagę, aby nadająca się wolność osobista włościanom naszym, niepociągnęła za sobą upadku własności ziemnych dziedzictwu naszemu uległych; by pryncypalnie systemat podatkowania był całkowicie zmienionym, i proporcyonalnie do możności i dobra naszego zastósowany, a to z uwagą na wzajemne stosunki, jakie między właścicielami ziemi a rolnikami onéj zachodzić mogą. Że wreszcie chcący się przesiedlić włościanin, musi wprzódy zaspokoić dwór ze wszystkich stosujących się do niego pretensyów, któreby prawnie były udowodnione. Że nakoniec wszyscy włościanie, równie skarbowi i obywatelscy co do powyższéj osobistéj wolności, będą porównani, tak że wzajemnie bez najmniejszéj przeszkody przesiedlać się będą mogli, a to za okazanem świadectwem, iż nic już swemu dworowi winni nie są. W takim składzie ułożony adres stawiając nas w rzędzie najcywilizowańszych narodów Europy, będzie świeżym jeszcze dowodem, że Polak w żadnéj obywatelskiéj cnocie upośledzić się nie da. Takowy akt własnoręcznemi podpisami stwierdzamy.“

(*Następują własnoręczne podpisy*).[1]

[1]) Tu czterdzieści pięć nazwisk obywatelskich z marszałkiem na czele, które opuszczamy niechcąc przekręcać podpisów nie dosyć czytelnie przez korespondenta naszego wypisanych.

(P. R. Cz.)

Zdaje mi się, że ogłoszenie niniejszego dokumentu w tej chwili, przypomnienie życzeń szlachty litewskiéj tak dawno i jasno wyrażonych, teraz gdy właśnie obywatele nasi powołani zostali do komitetów w celu obradowania nad tym samym przedmiotem, może korzystnie zająć ich uwagę jakoteż i samego rządu. W obec tych życzeń i chęci panowie zasiadający w komitełach pojmą zapewne, że dziś używając swobody w obradach, nie mogą zmniejszać tego, co ich ojcowie przed czterdziestą laty zaprojektowali; że nie wypada targować się względem wykonania zmian zamierzonych. Byłoby bardzo do życzenia, aby się przekonać chcieli, że nadeszła chwila wykazania, że kraj posiada ludzi zdolnych i dobrze usposobionych, na których rachować może i rząd i właściciel i włościanin; że rząd nie nakłada im ani nawet nakładać może swoich w tym przedmiocie widoków, ale w rozporządzeniach swych wskazuje tylko kierunek w którym życzy sobie aby postępowali. Członkowie komitetów, wybrani z rozkazu cesarskiego przez swych współobywateli, w celu wyszukania najlepszych środków do poprawienia losu włościan bez narażenia własności i interesów szlachty, powinni mówić według sumienia i przekonania i działać jak im się wydaje najlepiéj, bez oglądania się na nic, jeżeli się chcą godnie i jak należy wywiązać z włożonego w nich zaufania i przyjętego przez nich obowiązku. Postępować inaczéj byłoby to uwłaczać swéj godności i niepojmować rządu.

Z drugiéj również strony rząd nakazawszy wszędzie zbieranie się komitetów, oddawszy skład ich pod wybór obywateli, mając więc przed sobą zgromadzenia ludzi najzdolniejszych lub najświadomszych w sprawie, o którą idzie, a która stósownie do miejscowości różne przybierać musi formy, mając nadto komisarzy swoich przy każdym komitecie, miał wyraźnie na celu otrzymanie wypadku z wolnych obrad komitetów. Może on potem przyjąć lub odrzucić podane sobie konkluzye, może je zmieniać i stósować, ale przypuścić nie można, aby miał był zamiar narzucać komitetom z góry swoje własne formuły, bo wszakże z jego woli zasiadają komitety. Zresztą wątpić nie można, iż rząd aż nadto jest przekonany, że najzdolniejsi jego urzędnicy nie są ludźmi fachowemi w tym przedmiocie, a tém samém nie są w stanie wypracować praktycznego projektu reformy włościańskiéj. Nikt w téj mierze zastąpić nie zdoła komitetów miejscowych; nikt nie może się wywiązać lepiéj z tego trudnego zadania, jak sami obywatele. Wie o tém dobrze rząd i dla tego ich powołał.

Dodać tu jeszcze wypada, że reforma tak radykalna jak ta, którą rząd obecnie zamierzył, wywoła konieczną potrzebę mnóstwa nowych ustaw i nowych ludzi. Każdy więc będzie miał do czynienia, i zatrudnienia nie braknie. Zmiana stosunków włościańskich wymagać będzie zaprowadzenia hipotek, kredytu ziemskiego, regulacyi gruntów, trybunałów rzetelnych i publicznych z ustną obroną, a przedewszystkiem i nadewszystko zniesienia *czynu*, bez czego reforma przedsięwzięta jest całkiem niepodobną. Bo naprzykład w dzisiejszym stanie rzeczy, naczelnikiem powiatu, to jest urzędnikiem któremu powierzone być ma wykonanie reformy, któremu przeto oddany będzie w ręce los całéj ludności, nie może być tylko człowiek należący do piątéj klasy. Wiadomo wszakże, iż ogromna większość urzędników, którzy posiadają ten stopień, doszli do niego nie tylko pod inném panowaniem, ale pod innym rządem czyli systematem; że krom tego, iż są całkiem niezdolni, mało bardzo przemawia za niemi rękojmi moralnych. Urząd bowiem bardzo niedawno jeszcze u nas uważany był jako dzierżawa.

Lecz wracając się do członków komitetów, prawdziwém naszém życzeniem byłoby widzieć ich postępujących w pracy sumiennie i ostrożnie, ale samodzielnie i energicznie. Roztropność bezwątpienia nakazuje być oględnym i umiarkowanym, ale również i to pewna, że rząd nie po to zwołał komitety, aby mu podawały nowe edycye jego rozporządzeń i projektów. Przeżuwać okólniki pana ministra, nie jest zadaniem komitetów. Nie mówię już o niechęci, cofaniu się, wahaniu, lub drożeniu się z ustąpieniem tego, co już dawno ustąpioném było być powinno, a dziś już zachowaném być nie może, bo tego wcale nie przypuszczam. Ale w każdym razie, coby nas najgorszego spotkać mogło, to oddanie sprawy dla kraju tak ważnéj w ręce biórokracyi hołdującéj jeszcze tradycyom dawnego systematu. Któż z nas wątpi, że byłoby to zgubą tak dobrze szlachcica jak i chłopa. Nadto byłby to patent naszéj nieudolności. Myśli téj współobywatele nasi zasiadający w komitetach nigdy z pamięci wypuszczać nie powinni, a w miłości do kraju i w uczuciu powinności znajdą dosyć siły aby odpowiedzieć jak należy wysokości stanowiska, na jakie ich powołało zaufanie szlachty i wola rządu.

Zoppot 28 sierpnia.

Drukujecie listy z Interlaken, Ostendy, Karlsbadu, Marienbadu, Szczawnicy, Krynicy, zróbcież ten zaszczyt Zoppotowi, wodom przy Gdańsku nad morzem niegdyś polskiem czyli Baltykiem. Jestto miejsce rozkoszne, z wielkiem miastem portowem, o milę przy zatoce z wodą morską dostępną dla kopiących się, z Oliwą opactwem pod bokiem, i kąpielą urządzoną zimną i grzaną dla osób, co mocowaćby się niechciały z rozhukanym elementem. Zawiodła mnie w te strony chęć poznania téj części ziemi naszéj, a czego nie żałuję, dla kraju ciekawego dla nas, a bogatego w historyczne pomniki. Zastałem tutaj rodaków zacnych: pp. Grabowskich, Kościelskich, Sadowskich, Dąbskich, Sobierajskich i półkownika Piwnickiego dawnego towarzysza broni, wszystko ludzie miłe i gościnne. Bywają tu bale i koncerta, stół jest znośny, pomieszkanie wygodne, a okolica cudna do wycieczek na każdy dzień, bąć morzem, bąć pieszo, lub powozami. Gdańsk wart jest częstych odwidzin, a dwa razy na dzień chodzą omnibusy tu i tam. Jestto miasto starożytne, do 70,000 dusz ludne, z ujściem naszéj Wisły i portem, z marynarką pruską dla statków wojennych, bogate handlem i zabiegłością mieszkańców swoich; a ożywione w ten moment jarmarkiem walnym i Cyrkiem Renza. Ma Gdańsk bursę wspaniałą, ratusz okazały z wieżą wzniosłą i piękną i farę swoją wielką, o pięciu nawach. Kościół *Trinitatis* zwany po Franciszkanach jest ciekawy dla krużganków, z których uczyć się nam budownictwa niemieckiego. Organ jego wisi na powietrzu, a facyata, to koronka z cegły. Fara czyli kościół Panny Maryi co i *Trinitatis*, zasłany mają pawiment nagrobkami kamiennemi patrycyuszów gdańskich, które spisawszy, byłaby historya tego miasta i gruba książka. Po kościele Panny Maryi wiszą u sklepieni pozawieszane chorągwie rodzin polskich, co tu władzę królewską sprawowały. Wielki ołtarz przypomina nasz u Panny Maryi. W bocznéj kaplicy jest on słynny dzień sądu ostatecznego pędzla Jana van Eycka, lecz go dziś powiadają być Hansa Hemelinga. Stałem parę razy przed nim i podziwiałem roztoczony majestat górą, ale dołem postacie odrzuconych zdawały mi się jednako cienkie i długie, i jednako czerwone. Ma ten kościół skarbiec, z ornatami dochowanemi dawnemi kędy pare jest z materyi z napisami arabskiemi; co Krzyżacy mieli wywieść z ziemi świętéj. Kościół oliwski ma dawne nagrobki książąt pomorskich, a ogród opaci utrzymany jest dobrze, dziś własność królewska. Opodal stoi góra *Karlsberg* zwana od książęcia Karola Hohenzollern biskupa chełmińskiego i ostatniego posiadacza opactwa oliwskiego, którą on dał do spacerów urządzić. Jestto miejsce najpiękniejsze na całą okolicę, gęsto uczęszczane, a z Zoppotu dla pieszych dostępne. Ten Zoppot to sobótka dawna — a wsie na okolice, wszystkie nazwy nasze nosiły. Lud mówi po polsku, mimo szkółki niemieckie i duchowieństwo swoje którego nie rozumie, a nas wita posłyszawszy mówiących jak dawnych przyjaciół swoich. Ten kraj dziś trojaki rodzaj ludzi zamieszkuje: czysto niemiecki którego jest bardzo mało, Pomorzan przeobcznych których jest większa część, a żydów których pomimo strój, zawsze rozpoznasz. Namiastek ten cierpiany dla języka, poczyna tutaj przemagać, mnożąc się po dawnemu, *iż dałoby się obliczyć*, za wiele lat ten nowy Israel zmoże Amaleka; ale niech będzie uważny, i nie ślepi go pomyślność, aby nie wywołał raz wtóry fatalnego onego słowa, co w średnich wiekach od Renu przygnało go do nas. Poznań w przejeździe zwiedziłem, znajomość to moja przed laty pięćdziesiętu. Z domów z dawnemi nazwami zastałem tylko Działyńskich; a śpichrze niegdyś szlacheckie przeszły nawet w ręce żydów. Żalów słyszałem dużo i słusznych, ale najcięższy to że pozbywamy się ziemi. Rozrzutność grzech to dziś narodowy, gdyż pozbywszy się matki ziemi, będziemy tułaczami po własnym kraju jak żydzi; tylko oni po cudzym, bo swego nie mają. Niezawadzi napisać wam o wypadku w Grudziążu, o którym wiecie z gazet nieprzychylnych téj sprawie. Na cmentarzu w Grudziążu przedostatni proboszcz dał napis: „Jednego Boga wyznawamy, a wspólna miłość nas połączy“. O ten napis była już korespondencya na drodze politycznéj, za nieboszczyka króla. Napis ten dzisiejszy proboszcz dał zamazać po skończonéj misyi; o co hałas! kaznodzieja był mówił nie o tym napisie, ino przyszło mu z toku mowy powiedzieć: iż nie wszyscy wyznawcy jednego Boga, a *indeferentyzm* w takiéj wagi przedmiocie, wiódł do niezbożności. Miejscowa zwierzchność zażądała od biskupa ukarania proboszcza, ale gorliwy pasterz stanął w obronie swego podwładnego. Niechętni wróżą z tego nie dobrze dla missyów, ale dobrze myślący liczą na wyrozumienie i mądrość dzisiejszego regenta. Niechciałby bowiem stanowić nic nowego w obecnym stanie rzeczy; a potym co ludziom obcego wyznania do napisu na cmentarzu katolickim. W Zoppot miałem miłe spotkanie z panną Deoytmą, i jéj godnem ojcem. Improwizowała nam trzy razy i słyszałem początek Piasta, a ma być tego 12 tysięcy wierszów. Jeźli cały Piast, co ten początek, to będziemy mieli poemat narodowy, jakiego żaden naród dzisiejszy dotąd nie ma. Raj utracony, Messyjada, Jerozolima wyzwolona, nie są poematami narodowemi, tylko prematami naptsanemi w narzeezu narodowem, a wojna chocimska to jedan jest z epizod dziejówów naszych. Wyznać też potrzeba, iż co pisze o dużo lepsze jest od tego, co improwizuje. Jeźli Zoppot kogo zwabi, to kuchtę radzę wziąść; a naczynia tu dostanie i trochę pościeli; gdyż kuchnia i pościel nie taka tu jak nad Renem. Kąpiele pomagają na nerwy, a powietrze na słabe piersi. Dzieci też widać tu mnóstwo, co wiozą troskliwe matki do téj zbawiennéj wody.

Paryż 2 września.

Można już uważać za rzecz pewną, że bombardowanie Dżeddah przez okręt angielski „Cyklop“, nie wywołało tłumaczeń między Francyą i Anglią, że Cesarz dowiedział się o tem w Cherbourgu i że został zaspokojony lepszem usposobieniem Anglii względem Rumunii, a nadto ułożeniem między hr. Walewskim a lordem Malmesbury linii postępowania, która w niektórych sprawach daje mocarstwom zachodnim zupełną swobodę, a u drugich wiąże ich z sobą. Wywołała tłumaczenie między Francyą a Anglią tylko wyprawa do Madagaskaru, o któréj mało jest szczegółów. Hr. de Persigny udał się do Anglii, gdzie pozostała jego żona i gdzie jesień przepędzić zamyślał. Mowa, którą powiedział w Saint Etienne, polepszy jego stosunki w Anglii i podwyższy wpływ, który może wywierać na wyższe towarzystwo angielskie. *Times* twierdzi, że królowa Wiktorya zrobiła w Berlinie czego pragnęła, że Prusy są odtąd ściśle związane z Anglią. Nie wszyscy wierzą w tę wiadomość, nie wszyscy przypuszczają, aby Prusy się zdecydowały i mogły zdecydować. Osoby godne względu zapewniają, że królowa załatwiła tylko domową kwestyę między córką a jéj mężem, kwestyę jak wiadomo, bardzo burzliwą. Panują najsprzeczniejsze podania. P. Forcade w *Revue des deux mondes* zapewnia, że w Cherbourgu Anglia otrzymała wolność postępowania w swéj polityce morskiéj, a Francya współudział Anglii w swéj polityce kontynentalnéj. Gdyby to była prawda, Francya otrzymałaby czego pragnęła i czego *Czas* pragnął od dawna. Kontynent może się tylko spodziewać czegoś od przymierza zachodniego, połączonego z lepszem usposobieniem Anglii. Ci co wierzą w wzmocnienie przymierza zachodniego, mówią o wznowieniu koalicyi roku 1814, jako środka oporu naprzeciw Francyi. O odosobnieniu Francyi nikt nie mówi. Trzeba czekać i *not see too far in a milstone.* Skończenie wojny chińskiéj ma nie osłabiać lecz wzmocnić przymierze zachodnie, bo Rosya otrzymała zbyt korzystną pozycyę nad rzeką Amur. O wpływie wojny indyjskiéj na Anglię, wojny niekończącéj się i jak zapewniają Indo-Anglicy, nieskończonéj, nic już nie wspominam. Lord Palmerston bawi jeszcze z żoną we Francyi. Nie pojedzie on do willi hrabiego de Persigny i pojechać zapewnie do niéj nie myślał. Willa ta, połączona to z głuchotą, to z oftalmią i starością lorda Palmerstona, była użyta na pokrycie politycznéj strony podróży ex-lorda Priora. Co wypadnie z téj podróży i rozmów lorda Palmerstona z Cesarzem? O tem wszyscy mówią, ale wszyscy nic nie wiedzą. Pogłoska, jakoby przeznaczenie amabasadora Turgot do Berna, miało cel polityczny i podwyższenie wpływu Francyi w Szwajcaryi na przypadek jakiego zamętu, nie zdaje się być prawdziwą. Hr. Turgot ma nie mieć dostatecznéj godności i odwołanie jego z Madrytu miało być wyraźną niełaską. Cesarz ma osładzać niełaskę, przez wzgląd na dawną zasługę.

Cesarstwo wyjechali wczoraj do Biarritz zostawiając w Saint Cloud Cesarzewicza, z przyczyny ospy, która w Biarritz ma panować. Ospy są częste w portach francuskich. Cesarstwo wrócą za dni 15. Ślub marszałka Pélissier odbędzie się po ich powrocie. Kiedy marszałek przybył do Dieppe, wracając z Londynu, panna Paniega wyszła na jego spotkanie. W Paryżu była z nim parę razy w teatrze.

Giełda podnosi się przy pomocy Pereira i kapitałów kredytu ruchomego a z podwyższeniem giełdy wypogadzają się umysły. Giełda jest znowu termometrem i barometrem Francyi. Pod rządami ministra Delangle, dziennikarstwo wraca do niejakiéj swobody, jakiéj używało przed 14ym stycznia. Dzienniki debatują o centralizacyi i decentralizacyi. Za pierwszą są *Patrie, Presse, Courrier de Paris, Siécle*, a za drugą dzienniki legitymistowskie i od pewnego czasu *Univers*. Dzienniki mówią także o wolności i jéj się domagają, mimo, że hr. de Persigny powiedział, że Cesarstwo dać jéj nie może. *Patrie* mówi z innemi o wolności, ale tłumaczy ją przez wyraz *ufność*. W ambasadzie rosyjskiéj pozwalają sobie żartów z wolności francuskiéj. Kocioł garnkowi przyganiał, a sam smoli i dobrze. P. Bałabin jest na wyjeździe do Petersburga. P. Ubril jego zastępca, jest w Paryżu. Jeszcze żaden wygnany do Algieryi nie wrócił do Francyi.

Depesza z Vichy donosi, że minister Fould jest bardzo chory.

Umarła żona Horacego Verneta. Żyła ona od dawna w owdowieniu..... *de facto*, zastąpiona przez model obrazu Judyty, wymalowanego przez Verneta.

Paryż 2 września.

Według wiadomości, które bacząc na osoby, od których wychodzą, można uważać za pewne, reforma włościańska stoi bardzo źle w głębi Rosyi. Szlachta domaga się dawnego stanu rzeczy. Wielu szlachty zbiega do miast, lękające się ruchu, ale na reformę nie zezwala. Reforma włościańska nie ma także stać dostatecznie dobrze na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, że nie powiem Litwie. Prowincye te znajdują się jeszcze w stanie, w jakim się znajdowała Polska na początku panowania Stanisława Augusta. Czas zrobić postęp. W Królestwie rząd ma powprowadzać reformy na zasadzie czynszu, ale zdaje się (niestety!) że nie na zasadzie czynszu wiecznego i stałego, jak w Poznańskiem, która zakończyłaby raz na zawsze sprawę włościańską, lecz na zasadzie czynszu zmiennego, jak tego chcieli niektórzy, niebaczni, a co sprowadzi dalsze mieszanie się rządu między obywatelstwo i włościaństwo. Jeżeli zwyciężą stronnicy czynszu czasowego skompromitują obywatelstwo i rozdzielą organizm społeczny dzielnie. Rząd rosyjski ma mieć zamiar nie odmawiania wielkiéj własności skutecznéj opieki, ma nie podnosić waśni z powodu wiejskich służebności, ma chcieć aby praca tak wielka jak mała doznawała równego bezpieczeństwa i aby sprawiedliwość była prędka. Rząd rosyjski ma zachować obywatelstwu władzę wiejską i obmyśli tylko ostrożności których administracya krajowa wymaga. W Królestwie nie trudnił się dostatecznie administracyą wiejską ni wójt ni jego zastępca. Rząd myśli dlatego powiększyć gminy wiejskie i urządzić rzecz tak aby jeden obywatel umiał się zajmować administracyą. Zamiar ten jest dobry i obywatelstwo nie odmówi zapewnie nadal krajowi potrzebnego starania. Wójci i ich zastępcy będą niezawodnie lepsi niż ci których raz *Dodatek* opisał.

W Anglii jest urzędników wiejskich (sędziów pokoju) tysiące i każdy obywatel o ten urząd się ubiega, jako o powinność i zaszczyt. Toż samo stanie się zapewnie i w Królestwie. Królestwo znało dotąd samych *gentelmen riders*, a potrzeba mu *country gentelmen*, w całéj piękności i wielkości tego znaczenia. Listy z Królestwa donoszą, że mimo nieurodzaju, tegoroczne Okrężne i Wyżynki były liczne i świetne. Jest to jedna z naszych pięknych uroczystości, godna Bożego narodzenia i Wielkiéj nocy. Trzy te uroczystości są korzeniami naszéj społeczności, a jakby powiedzieli Anglicy, naszemi instytucyami. Anglicy, którzy mają jedną tylko taką instytycyę, uważają swe Boże narodzenie za węzeł społeczny i narodowy. Wiedzą oni, że prawdziwy postęp polega na życiu w sferze krajowéj i na ciągłem jéj podnoszeniu. „Lorsque les riches, mówi p. Montegut, ne partagent plus les plaisirs du peuple, le sentiment de la solidarité ce perd, la séparation entre les classes se creuse, le schysme social commence....“ Anglicy lubią dla tego to tylko, co jest popularne i zażyłe, co jest szczere i serdeczne, *hearty*, co zbliża bogatego do ubogiego i co rozbraja ubóstwo naprzeciw bogactwu. Roku 1102, jeden biskup Płocki, przywodząc obronie ziemi przeciw Pomorzanom, wołał na polu bitwy, okryty ornatami: *Imo in uno tantum filioli!* Można powiedzieć, że ten okrzyk jest zawsze w ustach Anglików, chociaż nie żyją już w epoce włościańskiéj.

Wiadomo, że od roku 1831 do 1855 Cesarz Mikołaj kazał znieść w Litwie 310 katolickich kościołów i klasztorów i że przeznaczył 20 innych na zniesienie. Mówią, że Cesarz Aleksander II podpisał na zniesienie tych dwudziestu kościołów i klasztorów. Nie wiem, czy można wierzyć téj złéj i bolesnéj nowinie.

Londyn 2 września.

SS. Szczegóły poczt z Kalkuty i z Chin odebrane zostały telegrafem przez rząd tutejszy, ale chociaż przynoszą wiadomości z najświeższych dat, niewspominają nic o zawartych układach z Chinami. Są więc osoby, które wątpią o prawdziwości depeszy barona Gros, ogłoszonéj w *Monitorze*. Nie oznaczone wyrazy téj depeszy zdają się usprawiedliwiać to powątpiewanie. Bar. Gros powiada, że układy zostały *częściowo* podpisane, że *prawie* całe państwo chińskie jest otworzone dla handlu powszechnego i że ajenci dyplomatyczni mogą *tymczasowie* znajdywać się w Pekinie. Urosła więc tu myśl, że depesza ta przysłaną czy ogłoszoną była nie po dokonaném dziele, ale w przewidzeniu tego skutku. Anglików w téj nowinie najmocniéj razi, że baron Gros miał sobie wymówić, aby ambasador chiński był wysłany na dwór francuzki, a niema wzmianki, aby lord Elgin podobne zastrzeżenie uczynił. Zadowolenie z powodu korzyści tych układów, byłoby tu nierównie większe, gdyby w tym samym czasie Rosya nie była uzyskała odstąpienia części kraju nad Amurem i jak się łatwo domyśleć można po dawnych przez nią i przed innemi posiadanych przywilejach w Chinach, lepszych jeszcze warunków. Słychać często zdanie, że Rosya jedna uzyskała rzeczywiście dotykalne korzyści i że w zamian odstąpionéj północnéj części za Amurem, działała podczas konferencyi w Tien Tsin, potajemnie w interesie Chińczyków.

Wiadomości z Konstantynopola są obecnie głównym przedmiotem obszernych artykułów w dziennikach. Ze zniesienia stopnia wielkiego mistrza artyleryi i z reskryptu Sułtana ogłaszającego, że zaciągnięte długi przez córki i zięciów sułtana, będą sprawdzone i tylko uznane za słuszne, zapłacone, dzienniki wyprowadzają długie wykazy reform, które ztąd wyniknąć muszą. Wyglądają po tém usposobieniu Sułtana, że wkrótce Turcya stanie w poczcie europejskich oświeconych i handlowych narodów, napominają tylko, że gdzie koran jest jedyném prawem, reformy są niepodobne i że w narodzie gdzie niema rodziny, stosunki oświeconéj Europy przyjąć się niemogą. Świeżą pożyczką państwo tureckie nabyło nowego prawa do współuczucia Anglii, i obecne czułe zajęcie się nią przez tutejszą publiczność, zdaje się stwierdzać słowa powiedziane przez kogoś podczas ostatniéj wojny, że jedyny sposób zjednania sobie współuczucia Anglii jest zaciągnienie u niéj długu; kto jéj bowiem nic niewinien, niech na próżno nie marzy o jakiémkolwiek znaczeniu w jéj oczach. *Daily News*, mówiąc o téj pożyczce, powiada: „jest to zdarzenie najwyższego finansowego i handlowego znaczenia. Posiada także tém większą polityczną ważność, że jest zaciągniętą w Anglii, właśnie kiedy istnieją usiłowania wystawienia bombardowania Dżeddy jako nieprzyjazny krok przeciw państwu ottomańskiemu i zwiększenia tém fanatycznego rozjątrzenia Mahometanów przeciw obcym chrześcianom. Zważając że pożyczka ta, ma być użytą stósownie do kontraktu na wykupienie *Kajmów*, skutki jéj muszą być najzbawienniejsze dla handlu. Nie możemy wątpić, że rząd turecki wypełni wiernie

swoje zobowiązania się, albowiem przy wszystkich swych błędach, nieuczciwość nigdy mu zarzuconą być niemogła. Będziemy czuwać z zajęciem nad sposobami, jakiemi ta finansowa operacya przeprowadzoną będzie; jesteśmy bowiem przekonani, że to jest nadarzona sposobność dla Turcyi okazania swéj dobréj wiary i chęci zajęcia miejsca pomiędzy narodami europejskiemi. Dla naszego ambasadora jest teraz pora oddania przyjacielskiéj usługi Turcyi pomagając ministrom Sułtana swoją radą i zachęcaniem. Zbawienne skutki powodowania się tém przez rząd, mogą nam nadać więcéj wagi u Sułtana i jego narodu, jak wszelkie intrygi w utrzymaniu lub usunięciu jakiego ministra w celu odwrócenia wpływu tego lub owego reprezentanta innych mocarstw. „Te przyjazne afekta mogłyby być nieoszacowane dla Turcyi, gdyby obok nich nie były przytoczone nadzwyczajne ciężkie warunki, któremi tę przyjacielską usługę Turcya okupić musiała. Zapewne w téj chwili rozebrane już są akcye, zważając na ceny przeszłéj 6% pożyczki, które teraz stoją na 94½, gdy teraźniejsza pożyczka wydaną jest na 85. Co do zapewnienia obu długów, obecny ma nierównie lepsze. Pierwszy w 1854 r. zapewniony był na haraczu egipskim, wynoszącym 282,000 fs., drugi na cłach i akcyzie przynoszących 600,000 fs. rocznie. Ale czém jest ważniejszém dla akcyonaryuszów w szczególności, a dla Anglików w ogólności, że kontrola i nadzór nad temi dochodami, oddane są wraz z dwoma urzędnikami mianowanemi przez ministra finansów, dwom Anglikom p. Falconnet dyrektorowi ottomańskiego banku, i p. O. Hanson bankierowi w Konstantynopolu. Tak Anglicy pomału nie tylko Perim w ręce swoje dostaną.

Korespondenci z Stambułu udzielają niektórych wykrytych szczegółów rozrzutności osób należących do licznéj rodziny sułtana. Jedna sułtanka będąca w haremie dopiero od roku, zaciągnęła długu na 40 milionów piastrów. Ta summa zdawałaby się niepodobną, gdyby nie było dodane, że pierścień dyamentowy wartości 25,000 piastrów kupiony był za 130,000, a fortepian Erarda, wartości 6,000 za 30,000 franków i podobnie inne przedmioty.

Dzienniki żartują z tajemniczego i ważnego tonu *Norda* mówiącego o pobycie lorda Palmerstona w Paryżu: „Lord Palmerston — mówi *Nord* — żyje w Paryżu w największém odosobnieniu, wizyty jego są okryte głęboką tajemniczością i słychać, że zamieszkuje willę, w małym oddaleniu od St. Cloud“. Tymczasem lord Palmerston, znajduje się obecnie u lorda Cowley, w wiejskiem jego mieszkaniu obok Compiegne, i nie zdaje się z tego sekretu robić.

Znany p. Charles Dickens zabawia teraz publiczność szczegółami seperacyi swojéj z żoną. Dosyć skandaliczne te szczegóły, tem więcéj są rażące, że małżonkowie ci przeżyli z sobą dwadzieścia dwa lat i mają 12 żyjących dzieci. Pokazuje się, że piękne obrazy w powieściach sir E. Bulwer Lytton i p. Ch. Dickens nie były wzięte z życia domowego.

W tych dniach jenerał hr. Zamojski przybył z rodziną swoją do Anglii. Jenerał ma zamiar zabawienia jakiś czas w kąpielach morskich.

C. k. Minister spraw duchownych i oświecenia udzielił dwie opróżnione posady nauczycielskie przy gimnazyum w Samborze Aleksandrowi Kośmińskiemu, nauczycielowi przy gimnazyum w Tarnowie i Franciszkowi Nack zastępcy nauczyciela przy gimnazyum w Preszburgu; opróżnioną zaś przez to posadę nauczycielską przy gimnazyum w Tarnowie doktorowi Wilhelmowi Wysloužyl zastępcy przy gimnazynm w Bernie.

Wiedeń 5 września. J. C. K. Ap. Mość wystosował następujące pismo odręczne do p. Ministra spraw wewnętrznych:

Kochany Baronie Bach! Doszły do wiadomości Mojéj tak liczne czyny dobroczynności spełnione z okazyi narodzin Mojego syna Cesarzewicza Arcyksięcia Rudolfa we wszystkich prowincyach Mojego państwa, że prawdziwą stało mi się potrzebą wyrazić za to Moją najgorętszą pochwałę. Polecam Ci przeto takową obwieścić z tem dołożeniem, że podobne objawy dobroczynności Moich poddanych są Mi najpożądańszym wyrazem radosnego ich współczucia w pomienionem szczęśliwem zdarzeniu.

Laxenburg d. 3 września 1858 r.

Franciszek Józef w. r.

Wiedeń 4 września. Ministeryum skarbu wydało rozporządzenie na d. 1 września r. b. tyczące się wydawania nowych banknotów na 10, 100 i 1000 złotych austryackich. Rozporządzenie to mówi, że na mocy postanowienia cesarskiego z dnia 30go sierpnia (p. *Czas* Nr. 201) nakazującego ściąganie banknotów w monecie konwencyjnéj, a wydawanie nowych w walucie austryackiéj, Dyrekcya banku narodowego austryackiego przedsiębierze ściąganie dawnych, a wydawanie nowych biletów. Zarazem ministeryum rozporządza, że zastosowywana dotąd zazwyczaj przy ściąganiu banknotów zasada, iż kasy publiczne mogą pomiędzy sobą używać banknotów zniesionych przez trzy miesiące dłużéj, niż osoby prywatne, w ten sposób zmienioną zostaje, że dawne banknoty ściągnięte używane być mogą w stosunkach pomiędzy kasami przez miesiąc tylko dłużéj niż w prywatnym obiegu.

Odnośnie do tego rozporządzenia, Dyrekcya banku ogłasza za przyzwoleniem ministerstwa skarbu, iż banknoty dotychczasowe na 1000 złr., przyjmowane będą tylko do 31go maja 1859 we wszystkich kasach bankowych tak w Wiedniu, jak w Linz, Salzburgu, Innsbruku, Pradze, Reichenbergu, Bernie, Ołomuńcu, Opawie, Krakowie, Lwowie, Peszcie, Debreczynie, Koszycach, Temeswarze, Hermanstadzie, Kronstadzie, Zagrzebiu, Fiume, Tryeście, Celowcu, Lublanie i Gradcu, a to na zasadzie §§. 10 i 13 patentu z dnia 27 kwietnia r. b. Po upływie tego czasu, aż do końca czerwca tylko kasy bankowe w Wiedniu przyjmować je będą, a następnie o wymianę tych banknotów zgłaszać się trzeba do dyrekcyi banku. Banknoty na 100 i 50 złr. będą przyjmowane w powyżéj wymienionych kasach do końca lipca 1859, a do końca sierpnia już tylko w Wiedniu; bankoty na 10 złr. przyjmowane będą w wymienionych wszystkich kasach bankowych do końca września, a następnie przez październik tylko w Wiedniu.

Bank narodowy wiedeński rozpocznie już od d. 6go września r. b. wypuszczać w obieg nowe banknoty na nową monetę austryacką brzmiące, ale tymczasowo w samym tylko Wiedniu i to do eskomptowania weksli na tęż monetę wystawianych. Czas rozpoczęcia wszystkich czynności bankowych tak w Wiedniu jak i w filialnych zakładach banku, na monetę nową, osobnem obwieszczeniem będzie podany do wiadomości. Bilety nowe bankowe wydawane będą tylko na 1000, 100 i 10 złot. austr.

— J. C. W. Arcyks. Franciszek Karol przeznaczył na cele kościelne i dobroczynne 6000 złr. z okazyi narodzin Cesarzewicza. Z tego wypada 2900 złr. na Wiedeń, 1400 złr. do Czech, 700 złr. do Karyntyi, 400 złr. do Tryestu, 300 złr. na kaplicę szpitalną w Jabłonkowie w Szląsku, a 300 złr. na urządzenie zbudowanego już drugiego kościoła we wsi Ponikwie w Galicyi. Z tegoż samego powodu przeznaczyli Cesarz Jmć Ferdynand i Cesarzowa Marya Anna 5000 złr. na klasztory żeńskie w Pradze; książę biskup Gradecki 1000 złr. na dom sierot w Gradcu.

Francya.

La Patrie następujące robi uwagi nad mową hr. de Persigny mianą przy otwarciu posiedzeń Rady głównéj w St. Etienne:

„Mowa powiedziana przy otwarciu Rady głównéj departamentu Ligiery przez hr. de Persigny wprowadziła nas w niemały kłopot, którego ukrywać nie chcemy. Jeżeli ważnosć przedmiotów z silnem przekonaniem w niéj rozbieranych, i zasłużony jéj rozgłos nietylko we Francyi lecz i w Anglii, zmuszały nas do udzielania jéj czytelnikom naszym, to kilka myśli w niéj wprost sprzecznych z temi, jakiebyśmy przeprowadzić chcieli, wkładały na nas obowiązek nieogłaszania jéj bez zastrzeżenia. Niemożemy bowiem ani pomijać, ani przemilczać pewnych ustępów, które rażą pojęcia i nadzieje nasze.

Kwestya którą *la Patrie* w dalszym ciągu podnosi, dotyczy prasy francuskiéj. P. Persigny wspomniał w mowie swéj w części wyłącznie obchodzącéj stósunki wewnętrzne Francyi, iż należy dla nadania rękojmi trwałości porządku publicznego utrzymać zaprowadzony dawniéj system ostrzeżeń (avertissements) będacych, jak się wyraził „klapą bezpieczeństwa“ (soupape de sûreté).

„Nie do nas należy, mówi *la Patrie* usprawiedliwiać środki uznane za potrzebne w r. 1852. Były one spowodowane koniecznością chwili. Społeczność wstrząśniona gwałtownie wymagała energicznych środków do przywrócenia porządku, rząd zażegnał śmiałą inicyatywą wszelkie niebezpieczeństwa i uczynił zadość oczekiwaniu i potrzebom kraju. Jeżeliśmy nieprzyklaskiwali wtedy środkom, ujmującym prasę w karby, przyjęliśmy je bez szemrania. Jakkolwiek były one nam nie na rękę, zmuszeni byliśmy przyznać z żalem, że były konieczne. Doświadczenie dowiodło zresztą ich skuteczności. Zapobieżono niejednemu niebezpiecznemu szaleństwu; prasa wstąpiła w sferę obowiązku i poszanowania stósunków, jakie każde społeczeństwo pod karą upadku musi szanować. Taki był skutek ostrzeżeń i zawieszeń (suspensions).

„Przyznajemy chętnie, że rząd w zastósowaniu tych środków mądre okazywał umiarkowanie, mając w ręku tak straszną broń, używał jéj oględnie. Przynosi mu bezwątpienia zaszczyt, lecz i prasa przyznać sobie w tem może pewną zasługę. Nie chcemy ją tu przedstawiać mądrzejszą i sprawiedliwszą niż jest rzeczywiście, niepowiemy, iż się wyzuła z wszelkich swych uroszczeń, że stanowczo się upamiętała i że lękać się nie można powrotu paroksyzmów. Gdybyśmy przypisywali prasie te przymioty, niktby nam nieuwierzył, i ona sama śmiałaby się z naszéj naiwności. Lecz czas i rozwaga złagodziły wiele namiętności i rozwiały wiele złudzeń. Prasa pomimowolnie wielki uczyniła postęp i umiarkowańszych, godniejszych nabyła przywyknień. Dla czegoż niema być uwzględnioną jéj poprawa? dla czegoż w miejsce ostrzeżeń i zawieszeń niemają nastać normalniejsze przepisy? które nieosłabiając systemu powściągania, nadałyby mu lepiéj oznaczone prawidła?

„Obecne prawa drukowe są pod wielu względami niedogodne. P. Persigny sam to przyznał z zwykłą swą lojalnością. Zapewne, powiedział on, niktby więcéj odemnie nieubolewał, gdyby z powodu obecnych przepisów drukowych, kontrola opinii publicznéj niebyła dostateczną, czy to, aby rząd oświecać, czy aby przeszkodzić, iżby interesa prywatne pod maską interesów publicznych, nienadużywały imienia cesarza. Lecz przyznać trzeba, swiat zawsze jest światem. Dobre niemoże się obejść całkiem bez złego. Główną jest rzeczą, aby wielkich rzeczy niepoświęcać dla małych“.

„Uwagi te są bardzo słuszne, i gdyby położenie dzisiejsze było takie samo jak w r. 1852 milczelibyśmy tak jakeśmy milczeli wtedy. Lecz czyż nie zaszła ważna zmiana w umysłach? Czy instutucye nasze niewrastają coraz silniéj w serce narodu? czy potrzeba porządku i spokojności nielepiéj dziś pojmowaną i ocenianą? Tak jest zaiste. Obyczaje polityczne uczyniły postęp, a ponieważ głęboko o tem przeświadczeni jesteśmy, wołamy z pełni serca o zmiany w obecnem prawie drukowem.

„Gdybyśmy się domagali zupełnéj wolności, żadania nasze byłyby nierozsądne i przedwczesne. P. Persigny trafnie zauważył, „że zanim puścić będzie można wszystkie koła wolności, trzeba ustalić rząd“. Naszę życzenia są skromniejsze. Wiemy iż nieosiągnęliśmy jeszcze zamierzonego celu, lecz na drodze do niego zaszliśmy już daleko. Nieżądamy dziś więcéj prócz praw zastósowanych do obecnego położenia. System ostrzeżeń miał niezaprzeczone korzyści, zapobiegł on niejednemu złemu, lecz trwając daléj kłaść może tamę dobremu, i tego się szczerze lękamy. Jeżeli bowiem system ten nabawia źle myślących pisarzów, których duch, z radością to powiedzieć możemy, codziennie się naprawia, zbawienną obawą, to nieraz dobrze myślących stawia w szkodliwéj niepewności.

„Prasa potężnem jest narzędziem, trzeba niem umieć kierować, lecz strzedz się należy, aby go nie zwichnąć. W dzisiejszem położeniu, prasie nie tyle niedostaje wolności, gdyż obecna sytuacya niedozwala jéj jeszcze, ile zaufania. Mniéj ona potrzebuje być emancypowaną, niż wyprowadzoną z niepewności, w jakiéj się znajduje. Jednem słowem, interes prasy wymaga, nierozszerzenia jéj praw, lecz określenia ich. Nikt zapewne nie ujrzy nic nadzwyczajnego w tem życzeniu, a jednak gdyby się spełniło, widzielibyśmy w tem krok na drodze do liberalniejszéj ustawy.“

Na powyższy artykuł odpowiada *le Pays* w następujących wyrazach:

„Mowa p. Persignego na Radzie głównéj Ligiery rozmaicie była przez dzienniki ocenianą, a ustęp z niéj dotyczący obecnego stanu prasy, podał niektórym z nich sposobność podjęcia dyskusyi, która nam się zdawała wyczerpaną.

„Jakkolwiek uczuwalibyśmy pokusę powiedzieć coś o rzeczy, która nas tak blisko obchodzi, korzystniéj jednak będzie i mądrzéj, jeżeli zdołamy oprzeć się prądowi polemiki tego rodzaju.

„Prasa polityczna zbyt bezpośrednio interesowaną jest w téj kwestyi, aby ją sama potrafiła rozstrzygnąć. Obejmuje ona w sobie cały ogół faktów dotyczących instytucyj politycznych, które trzeba umieć uszykować według potrzeby obecnego czasu.

„Zdaje nam się że dla sprawy, jaka nas zajmuje, z długiéj dyskusyi żadna nie wyniknie korzyść, gdyż w podobnym razie nie łatwo jest prasie dowieść, że opinia publiczna spływa się z wyrazem osobistych jéj życzeń.

Aby streścić myśl naszą, mniemamy, że zmiany *w przepisach prasy, jeżeli nastąpią, mogą być tylko wypływem inicyatywy rządu samego, który jedynie* osądzić zdoła czy i kiedy środek podobny stsósownie spełniony być może.

To przekonanie wstrzymuje nas od zbadania kwestyi saméj przez się i odłączenia się z naleganiami, których forma nagląca i łająca, niezdaje nam się być zdolną przyspieszyć rozwiązanie.

Turcya.

Poczta tryestska przyniosła listy ze Stambułu do 28go sierpnia dochodzące. Nacechowane są one głównie wrażeniem jakie wywołał ostatni hat sułtański z dnia 17 sierpnia, obawą pałacowych intryg knowanych na obalenie Alego paszy, który rozwija energię w poskromieniu zbytków i przewagi krewnych sułtańskich, a nakoniec obawą zaburzeń w Arabii i na różnych punktach Turcyi azyatyckiéj. Mówią, że w dzień nowego roku (26go sierpnia) sułtan po wyjściu z meczetu przemowę miał do dywanu i zgromadzonych wyższych urzędników, i przy téj sposobności dał im poznać zagniewanie swoje, wyrzucał zdzierstwa, prześladowania chrześcian i zapowiadał, że surowo ukarze winnych. Kislar aga naczelnik rzezańców pałacowych i kilku dworzan znaczniejszych są podobno trzymani pod strażą; nie idzie tu może o wykrycie ich przeniewierstw, co o wymuszenie na nich zwrotu pewnéj części tego, co pod czas urzędowania swego zebrali. Riza pasza dodany do pomocy Alemu paszy, był dawniéj dozorcą pałacu sułtańskiego i podobno zrobił na tym urzędzie majątek. Ta jego przeszłość jeśli taką była, jak o tem podają listy stambulskie, nie wróżyłaby zaprowadzenia oszczędności w wydatkach. Odwołanie Riza beja z poselstwa petersburgskiego było powodem przedstawień ze strony p. Buteniewa a nawet p. Thouvenela. *Gaz. tryestska* częstokroć stronna w swoich sprawozdaniach stambulskich, powiada, że Mehemed pasza dał poznać posłowi rosyjskiemu, iż Riza bej ułatwił wstęp do Turcyi emisaryuszom panslawistycznym, i dla tego nie odpowiedział swoim obowiązkom. Jak gdyby zabiegi panslawistyczne w Turcyi datowały się od Riza beja, lub w jego mocy było wstrzymać one. P. Thouvenelowi zaś miał minister turecki odpowiedzieć, iż Porta jest panią u siebie i ma prawo zmieniać swoich urzędników.

Pałacowe zbytki, finansowe reformy, pożyczka świeżo zaciągnięta w Londynie, mniéj mają może w téj chwili znaczenia, co bunty i niepokoje w odleglejszych prowincyach. Rząd musiał wyznaczyć nowego gubernatora do Mekki Abdullah paszę, bo dotychczasowego podejrzywa o budzenie nienawiści ku Turcyi. Nigdy sułtanowie nie byli panami w Arabii ale tylko zwierzchnikami. Obecnie dąży Turcya do sceutralizowania się i w tym celu pragnie rozkazom wydanym ze stolicy zjednywać posłuszeństwo w najdalszych prowincyach, które tylko węzły religijne łączą ze stolicą. Nienawiść, jaka panuje zwykle w Arabii przeciw Turkom, zaczyna teraz objawiać się wyraźniéj, kiedy Porta zamierza rozciągnąć tam brankę do wojska. Z Bagdadu donoszą 4go sierpnia o zaburzeniach wywołanych branką wojskową, któréj się mieszkańcy poddać niechcą. Cały kraj po prawym brzegu Eufratu jest podobno w stanie zupełnego buntu. Rustem pasza przeznaczony tam jest na nowego rządzcę. Nie lepiéj rzeczy stoją w Trebizondzie i Damaszku a nawet w Turcyi europejskiéj, skąd z różnych stron nadchodzą do Stambułu niepokojące wieści.

Porta zażądała w Londynie wytłumaczenia się z powodu bombardowania Dżeddy. *Journal de Constantinople* donosi, że się o tem dopiero z Londynu dowiedział, ale się ogranicza na podaniu w ogólnych wyrazach tego wypadku, nadmieniając tylko, że Izmaił pasza ukarał winnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go września. Już nie tajno nikomu, chyba tym którzy tego wiedzieć nie chcą, że obecne oświetlenie gazowe miasta naszego jest ze wszech miar liche. Jeżeli zaś temu dotąd niezaradzono, to przypuścić chyba należy, że tutejszy Magistrat wraz z obywatelami wyznaczonymi przez rząd do czuwania w wydziale miejskim nad sprawami miasta, gotują stanowczy zamach przeciw przedsiębiorstwu gazowemu i zbierają przeciw niemu zarzuty niedopełnienia zobowiązań swoich. Zarzuty te codzień, a raczéj co wieczór zwiększają się w miarę zmniejszania się płomieni latarń, lecz gdy te ostatnie zeszły już ostatnich wieczorów do „minimum“, zapewne zarzuty dojdą do „maximum“. Po za tem nie masz już nic prócz ciemności przedmieściowéj. Porównywaliśmy przez parę wieczorów i to nie sami lecz w towarzystwie wielu osób, światło latarń miejskich ze światełkiem latarek przekupniczych na straganach, i nie widzieliśmy między jednemi i drugiemi zbyt rażącéj różnicy, nie tylko pod względam obszerności płomienia ale i jego barwy. Bo latarnie nasze gazowe mają teraz płomień *żółto-brunatny* świec łojowych! A jeżeli w rynku pod okiem wszystkich tak się dzieje, to prosimy ciekawych na wieczorną przechadzkę w uboczne ulice, na plantacye i za plantacye. Gdyby nie było tak kosztowne, byłoby zaprawdę śmiechu godne to oświetlenie gazowe. Śmieją się też ci których to nic nie kosztuje.

— W początkach sierpnia obfite kopalnie złota w Siedmiogrodzie niedaleko miasta Abrudbania zniweczone zostały, i spotkał je los taki jak kopalnie olkuskie, to jest zalała je woda. O dobrą godzinę drogi ztamtąd leży bowiem pod miasteczkiem Wereszpatak otoczonem do koła kopalniami złota, sztuczne jezioro, powstałe z zatrzymania w kotlinie gór strumieni publiskich i deszczowych ścieków. Jezioro to ogromnéj wielkości upuszcza jazami wodę swoją i porusza wszystkie stępy i przetaki przeznaczone do wypłukiwania złota z ziemi z kopalń wydobywanéj. W d. 2 sierpnia spadła tam chmura, wody jeziora złamały jaz i powódź wylała się potężnym potokiem na miasteczko Wereszpatak, które prawie do szczętu zmiotła, tudzież napełniła kopalnie, gdzie właśnie robotnicy znajdowali się przy pracy. Dotąd nie piszą, ilu ich tam zginęło, ani też niewiadomo czy wody z kopalń dadzą się wyciągnąć.

— Bogactwo rodzin patrycyuszowskich w Bazylei weszło w Szwajcaryi w przysłowie. Jeden z takich bogaczów nazwiskiem Krzysztof Merian-Burckhardt umarł temi czasy bezdzietnie, zapisawszy kilkanaście milion. fr. różnym osobom prywatnym i instytutom, a kilkanaście milionów innych zostawiwszy żonie swojéj dożywociem. Za życia budował on kościoły wspaniałe, po śmierci zapisał na domy ubogich w Bazylei 1 milion fr., towarzystwu misyjnemu 400,000 fr., sługom swoim po 500 fr. pięciu przyjaciołom po milionie, 23 osobom od 500 do 500,000 fr., każdemu w dobrach swoich od 5ciu lat pracującemu robotnikowi 500 fr., dzierżawcom i dłużnikom swoim darował całoroczne dzierżawne i procent, dwom lekarzom po 10,000 fr. budowniczemu swemu 20,000 fr. i na kościoł św. Elżbiety przez siebie rozpoczęty 1 milion. Po śmierci swojéj żony, testator przekazał cały majątek resztujący miastu Bazylei pod pewnemi warunkami.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 5 września. Według doniesień z Dubrownika, fregata francuzki „Impetueuse“ odpłynęła 4go września o 10tej z Dubrownika do Korfu wziąwszy na pokład całą komisyę wyznaczoną do regulowania granic czarnogórskich.

Paryż 4 września. Według wiadomości nadeszłych tutaj przez Egipt, rząd chiński przyrzekł zapłacić mocarstwom sprzymierzonym 500 mil. franków wynagrodzenia.

Nord donosi z Marsylii z dnia 2go b. m. w depeszy, że w Aleksandryi krążyła na prawdę wieść, iż ajenci konsularni francuski, austryacki, amerykański i grecki zamordowani zostali na wyspie Kos (Stanchio) na Archipelagu, ajent zaś angielski uratował się wyskoczywszy oknem. Parowiec Lloyda austryackiego nic o téj wieści dotąd nie przywiózł do Tryestu.

Hamb. Nachr. zamieściły depeszę z Kopenhagi z d. 3go bm., iż tegoż dnia odbyła się w Skodsborg tajna rada, na któréj uchwalono odpowiedź jaka ma odejść do Frankfurtu. Korespondent nasz „z nad ujścia Elby“ pisze nam zarazem, że gabinet duński idzie daléj jeszcze w swych ustąpieniach, bo oprócz dotychczasowego zawieszenia konstytucyi ogólnéj w Holsztynie i wyłączenia Holsztynu z pod ministerstwa spraw wewnętrznych monarchii duńskiéj, rząd duński zamierza znieść sześć pierwszych paragrafów konstytucyi ogólnéj. Wstęp biskupa Monrada do ministeryum lubo nie z tytułem ministra, bo prezes rady ministrów Hall nie złożył teki spraw duchownych i oświecenia, uważanym jest powszechnie w Niemczech jako dowód, iż rząd duński skłania się do ustąpień.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	448	444
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	100	99 1/4
Cwancygiery . . . złr.	102 1/2	101 1/2
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 12	8 4
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 8	8 —
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 45	4 36
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81	80 1/2
Obligacye indemn. z kupon. . . „	84 1/4	83 1/2
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	83	82 3/4
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/4	98 2/3

Wiedeń 4 września (telegraf.)

Augsburg	102 3/4
Hamburg	74 7/4
Londyn	10 4
Paryż	119 5/8
Agio od złota	5
5% Metaliki	82 1/16
4 1/2 % „	73 1/4
4% „	65 5/8
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	109 7/8
Pożyczka narodowa 5%	83 1/16
Obligacye indemniz. galic.	82 1/2
Akcye Bankowe	948
„ kredytu ruchomego	242 3/4
„ kolei francusko-austryackich	268 1/2
„ kolei północnéj	—

Lwów 2 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 41	4 38
„ austryacki	4 43	4 40
Półimperyał rosyjski	8 13	8 8
Rubel rosyjski	1 34½	1 33½
Talar pruski	1 31½	1 30
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 33	80 7
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 45	82 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 7	82 36

Warszawa 4 września.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe . . . „	93 29	— —
kupon	—	1 71 1/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 78	— —
kupon	—	— 12

Wrocław 4 września.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie	100 3/8	—
Polskie bilety bankowe	—	89 5/12
„ listy zastawne	88 1/3	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 3/4	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	87 2/3
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	79 3/4

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wiedeń 1 września. W interesach na rzepak nie zaszło nic nowego; ceny odmieniają się w obec szczupłego odbytu nieznacznie. Albowiem lubo nie wiele jest rzepaku wystawionego na przedaż; wszelako fabrykanci oleju zaopatrzyli się weń dotąd dostatecznie, zaś spekulanci nie mają ochoty do kupna. Partyą starego kapustkowego rzepaku (Kohlreps) przedano tutaj w miejscu po 16 złr. za kübel (korzec).

Peszt 1 września. Na jarmarku, odbywającym się tutaj około Ścięcia śgo Jana, było zrazu usposobienie pod względem interesów na rzepak nijakie. Albowiem kupcy przybyli z obcych stron, chcieli kupować tylko po cenach zniżonych. W czasie targu nadeszły wszelako polecenia do nabywania rzepaku po cenie notowanéj. Kupiono więc około 4 do 5,000 mierzyc niższo-rakuskich (pół korca), starego kapustkowego rzepaku (Kohlreps) w przednim gatunku po 7 złr. 30kr. i 7 złr. 37 1/2 k. za mierzycę (15 złr. do 15 złr. 15 kr. za korzec). Nowego banackiego nasienia zgodzono kilka tysięcy mierzyc z odstawą do Segiedzina po 6 5/8 złr. za mierzycę (13 złr. 15 kr. korzec). Podobną tamtéj ilość ugodzono także z odstawą do Jaworynu (Raab) po 7 złr. 15 kr. za mierzycę (14 złr. 30 kr. korzec). Dowozy nowego kapustkowego rzepaku (Kohlreps) w drobniejszych partyach pozbyto po 7 złr. do 7 złr. 10 kr. za mierzycę. Rzepaku jarego nowego zwieziono też tylko kilka nie wielkich partyj, które poszły po cenie 5 złr. 15 kr. do 5 złr. 50 kr. za mierzycę. Robim wszakże uwagę: iż rzepak nowy, który na jarmark zwieziono, osobliwie rzepak jary, nie jest bynajmniéj jednaki pod względem dorodności nasienia, że przeto i ceny różnią się więcéj niż kiedykolwiek jedne od drugich. Trudno zatem w obec tych okoliczności podać ceny pewne.— Zapasy dawnego kapustkowego rzepaku zeszczuplały teraz bardzo, i są w pewnych rękach. Mimo więc obecnéj taniości oleju zdaje się następne podwyższenie cen rzepaku dosyć prawdopodobnem.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano — g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do *Dębicy* z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 4 do 6 września

HOTEL POLLERA. Poller Henryk technik, Towarnicki doktor Medycyny, Hummel Karol z Wiednia. Singer Karol obyw., Szybalski Michał wł. dóbr z Galicyi. Kielanowski Jan obyw. z Heidelbergu. Tustanowski Michał obyw., Grabczyński Emilian kapitan z Wrocławia. Niewiadomski Jakób, Passakas Ignacy wł. dóbr, Niemierzyc Roman wł. dóbr z Cieplic. Gärtner Leopold kupiec, Michałecki L. z Jass. Żelechowski Jan technik z Baden-Baden. Hr. Moszczeński Arseni wł. dóbr. hr. Moszczeński Michał wł. dóbr z Paryża. Kawka Andrzéj nauczyciel z Węgier. Szymanowski Franciszek właś. dóbr, Egert Franciszek z Pragi. Walewski Aleksander obyw. z Karlsbadu. Chlebowski Ksawery obyw. z Zalebna. Sobolewski Tadeusz obyw. z Przeworska. Styczyńska Karolina obyw. z Drezna. Demelius Gustaw profesor z Weimaru. Aldinger Ludwik kupiec z Białéj. Leiner Julia kapitanowa ze Lwowa.

Wyjechali: Hönig Rudolf urzędnik do Wieliczki. Hefern Robert obyw., Kawka Andrzéj nauczyciel, Passakas Ignacy do Lwowa. Pohorecki Feliks wł. dóbr, Zimier Ferdynand kupiec do Galicyi. Kogerer Henryk urzędnik do Jaworzna. Weber Karol kupiec do Morawy. Blonarowicz Michał do Pisarzowic. Grempler H. kupiec do Mysłowic. Hr. Komorowski Kazimierz obyw., Hummel Karol z Wiednia. Tustanowski Michał obyw. do Częstochowy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Izabella Biczeńska obyw., Karolina Bącewiczowa, Izabela hr. Łubieńska obyw. z córką, Marya Szymanowska obyw. z córką, Anna Kłobukowska obyw. z córką ze Szczawnicy. Antoni Zdanowski pens. pułkownik z Krynicy. Józef Wędrychowski wł. dóbr, Żelisław Wędrychowski wł. dóbr z Polski. Paweł Miketa z Wrocławia. Dawid Freund kupiec, Izrael Knower, Abraham Kuracki z Mysłowic.

HOTEL ROSYJSKI. Jan hr. Tarnowski wła. dóbr z żoną z Prus. Marya Leon wł. dóbr, Wiktorya Gedimesko wł. dóbr, Emil Kazimir student z Berlina. Jan Pleszewski właśc. dóbr z Przybradza. Teofil Jordan z Zakluczyna wł. dóbr, Onufry hr. Turkułł właśc. dóbr z Drezna. J. Hartmann, A. Behrens misyonarze z Wrocławia. Jakób Atlass doktor medycyny z familią z Cieplic. Teofil Cichocki profes. z Pragi. Franciszek Illasiewicz radzca sądowy z Marienbadu.

Wyjechali: Anzelm Kleczyński wł. dóbr, Aleksander Kosacki wł. dóbr na Wołyń. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z żoną do Chorzelowa. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr do Dzikowa. Jan Pleszowski wła. dóbr z żoną do Warszawy. D. Berger, J. Strassmann kupcy do Ostrawy. Franciszek Illasiewicz radzca sądowy do Lwowa. Wiktorya Gedimesco właś. dóbr, Marya Leon wł. dóbr, Emil Casimir student do Mołdawii.

HOTEL SASKI. Stefan Majewski adjunkt z Jasła. Mateusz Groyer, Zygmunt Zatwarnicki dokt. med. z Wiednia. Teofil Ziołkowski obyw. z żoną, Stanisław Bronikowski wł. dóbr, Franciszka Borzęcka obyw., Aleksander Henisz obyw. z Polski. Władysław Szczerbiński wł. dóbr, Marya Michałowska obyw., Roman Cichowski obyw. z familią ze Szczawnicy. Kazimierz Wielowiejski wł. dóbr z familią z Pragi. Julia Kałuska obyw. z Zegartowic. Eugeniusz Zaborski proboszcz ze Sącza. Konstanty Nowak technik ze Szczakowy. Gertruda Hermierska obyw. ze Szczawnicy.

Wyjechali: Ignacy Własiński piekarz, Wojciech Korczakowski urzędnik z familią, Władysław Majewski urzędnik do Warszawy. Julia Sławecka do Częstochowy. Józef Dorych wł. dóbr, Antoni Reutt urzędnik, Natalia Ziener, Ferdynand Kozubowski obyw. z familią, Kazimierz Henisz do Polski. Tytus Polczycki urzędnik, Aleksander Rzewuski obyw. z familią do Wiednia. Aleksander Tarłowski urzędnik do Łańcuta. Stefan Wilkuszewski obyw. do Galicyi. Stefan Majewski adjunkt do Oświęcima. Amalia Kwikt aktorka na prywatne mieszkanie.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumur.	wilgoć. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan nieba	Zjawiska atmosferyczne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4		330''' 25	+14 1	74	półn. zach.	słaby	pochmurno	deszcz		
		30 13	12 9	87	półn wsch.	„	„			
5		29 80	13 1	92	północny	„	„		+8'4	+15'7
	2	329 26	+15 5	80	połud.wsch	„	pogoda z chmurami			
	10	328 81	12 8	91	„	słaby	pogoda			
6	6	328 53	10 8	81	północny	„	„		−12°1	+19'8

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski